

[illegible]

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłać kwartał
wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 gr., w monachij 6 guldenów
3 tal. 3 tal. 4 gr., 4 funt., w Wiedniu 6 guldenów
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 feno., w Francji 18 fr
w Anglii 1 f. 6 sz., w Szwajcy 6 tal. 16 szr., w Dani
4 tal. 2 gr., w Włoszech 25 fr., w Rzymie 30 fr
w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 19 fr., w Turcy 25 fr
w Ameryce 8 dol.

Przedpłać 1 ogłoszenie
przyjmuje się w ekspresyjcy przedpłać przyjmują
wraz z 1 tal. 1 gr., 4 funt., w Wiedniu 6 guldenów
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 feno., w Francji 18 fr
w Anglii 1 f. 6 sz., w Szwajcy 6 tal. 16 szr., w Dani
4 tal. 2 gr., w Włoszech 25 fr., w Rzymie 30 fr
w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 19 fr., w Turcy 25 fr
w Ameryce 8 dol.

Rękopisy
nadsyłane redakcyi, w formie 16 to będą
wzrostu

AJENOYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajeneye de przyjmowania ogłoszeń** w Paryżu: w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Sulzif & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu b. M. Berlille, Lipsku, Wiedniu i Bayli: Brausensteln & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mönke Gr. Friedrichstrasse 66. — w Petersburgu: S. Albrecht: Tawbenstrasse 24. — W Bramie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugenias Fort. Sachse & Comp. W Frankfurtu b. M. Deube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajonński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wiersbicki; w Luberoławiu: A. Kryszewski; w Koszynie: Swoboda; w Krotkowie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Bąkajewski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 15 marca

W miejscu, gdzie zwykle podaje inspirowane communiqués, powtarza dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg bez żadnych uwag następujące doniesienie z Londynu. Przemawia przez Deutsche Allg. Ztg.: „Pobyt arcyksięcia Albrechta w Paryżu, trwający już od kilku tygodni, zaczyna tu zajmować koła, z których zdaniem nie należy liczyć się należy. Upatują w tem symptomie małej wagi, a nawet łączą już z nim pogłoski o układzie zawartym pomiędzy Francją a Austrią. Nie mogę przesądzać, o ile takowe pogłoski są usprawiedliwione, wszakże sądzę mieć przyczynę pospiesznego wiadomienia was o nich.“ — Powtarzamy, że do powyższej wiadomości, która od dawna zresztą obiega po prasie europejskiej i o której już nieraz wspominaliśmy, którą Nordd. Allg. Ztg zdwadza się dotąd umyślnie ignorować, organ ministerjalny berliński nie dodaje swęj strony żadnego słowa. Zadowolnia się zakonstatowaniem faktu i osłania się poważnie tego pogardliwego milczenia.

Jednocześnie znajdujemy w Koeln. Ztg korespondencją z Paryża, reprodukującą jakoby dosłowne wyrażenia jednego z członków tuiłeryjskiego gabinetu o sprawach niemieckich. Mąż ten stanu, jak zarząca korespondent, miał się do osoby poufłej szeroko i bardzo twarde rozgadać o polityce niemieckiej p. Bismarcka oświadczyć, że ministerstwo obecne netylko żywi czczerą sympatją dla jednności Niemiec, którę nie myśli przeszkadzać, ale co więcej całkiem się zgadza na postępowanie kanclerza związkowego, choć nie zbywa na najnych sprężynach, usiłujących rząd francuski pchnąć na tory Prusom nieprzyjazne. — Ile prawdy w tęg komunikacy, trudno odgadnąć; co do nas, nie wiele przyrzęujemy do nię wagi, mniemając, że raczć życzenia korespondenta, aniżeli usposobienie gabinetu tuiłeryjskiego wyraża.

Pojedynek księcia Montpensier z infantem hiszpańskim Henrykiem de Bourbon, szwagrem królowej Izabelli, mierzelnym dla ostatniego, zwrócił znowu uwagę na politykę pyrenejską. Rozprężenie paupuje tam ogólnie i bojaźni niezszczęśliwy naród tak prętko wybrać zdola. kandydatów zagranicznych żaden korony przyjąć nie chce, stronnictwo księcia Montpensier zdaje się być za królem, by się odważyć na zamach stanu. Kariści i republikanie nawzajem się wyniszczają — słowem zupełny chaos, któremu część korthozów w ten sposób chce ułobno na niejaki czas zapobiedz, że zamysła koronę ożywnością ofiarować rejentowi Serrano. Czy zamiar ten przysiędzie do skutku, nie zadługó zapewne przekonamy się.

Le Français, organ inspirowany przez ministra praw zagranicznych, donosi, że hr. Daru zamierza przy pierwszej danej sposobności publicznie dać wyjaśnienie o do swej polityki względem Sejmiku. Będzie to bezwzględnie wyjaśnienie bardzo pożądane; wszystkie bowiem dzienniki paryskie zarzucają panu Daru, iż, odwywszy się na wstępne kroki stanowcze, nagle zatrzymał się w połowie drogi, a tём samém zupełnie zrobił kasko. Journal des Débats ubolewa, że hrabia Daru nie umiał wytrwać w pierwotnem przedsięwzięciu nie naśladował przykładu hr. Beusta. Français odpowiada na tę zaczepkę, że postępowanie hrabiego Daru zadowolni najzupełniej wszystkich dobrych katolików.

Książę Kuza odmówił przyjęcia ofiarowanego sobie mandatu poselskiego.

Od dokładnie poinformowanej osoby odbieramy
Berlina następujące doniesienie:

W dniu 5 b. m. ukończył się Koło posel-
kie polskie w parlamencie północno-niemieckim, przy-
jując i na obecną końcową kadencję trzechletniego pe-
ryodu dawniejszy program co do udziału swego w pa-
rlamencie. Do grona, od początku tutaj zasiadającego,
przybył tylko jeden członek, na szczupłej więc liczbie
posłów uchwały wszelkie Koła polskiego opierały
się. Przewodniczącym obrano pana majora Radkiewi-

Spisek w Caracie.

Wpadły mi temi dniami w ręce tajemne wydania moskiewskiego spisku. Telegramy i dzienniki rozgłosily od kilku tygodni wieść o wykryciu niebezpiecznego charakteru tego sprzysiężenia, ale o naturze i charakterze tego sprzysiężenia — jakkolwiek się ich, znając Moskwę, można było domyślać — żadnych nie podały szczegółów. Druki więc, które mi w ręce wpadły, w których i więcej egzemplarzy można dostać w Paryżu, są szczęśliwym odkryciem. W nich się spisek odmalowuje sam wybornie z dawną naiwnością a szczerotą. Dabem sam confidentem reum. Poznać z druków tych można nie tylko myśli i dążenia spisku, ale i wiele ciekawych faktów szczegółowych. Zdobyć moja składa się: 1) z obu, co dotąd wyszły, numerów peryodycznego pisma, które stowarzyszenie ogłasza, p. t.: „Izdanija Obszczestwa Narodnog Rasprawy“ (wydania Towarzystwa a raczej Ogółu*) Ludowego Porachunkowego

*) Moskiewski wyraz Obszczestwo nie da się dokładnie przetłumaczyć ani przez polskie Towarzystwo lub Spółcześnieństwo, ani przez łacińskie societas. Wszystkie te zachodnie wyrazy świadczą, że w pojęciu ludów, co je tworzyły, jest było coś starszego od społeczeństwa a przynajmniej wspólczesnego mu: indywidualnu. Bo do tego pojęcia o indywidualności, ci pojęcia, jak do dziś jeszcze, czysto aryjskiego, ściągają się

cza, w nieobecności którego zastępstwo podejmuje najstarszy wiekiem. Pozostawiając rozstrzygnięcie kwestyi zasadniczej co do udziału Koła w parlamencie północno-niemieckim a więc i co do potrzeby ciągłej obecności wszystkich posłów polskich, członkom przyszłego sejmu, który z nowych wyborów wyplynie, uchwaliło Koło, aby zgodnie z dotychczasowym sposobem postępowania, przynajmniej po czterech z dwunastu polskich posłów ciągle tutaj był obecnym, choćby już tylko na straży interesów naszych w parlamencie. Porządek do takiego zasedania ustanowiono. Wszakże ze względu na ważność i doniosłość praktyczną prawa karnego, powinni wszyscy posłowie stawiać się na swe miejsca przy ostatecznych obradach nad témże prawem, czyli przy trzecim czytaniu.

Od początku więc tegorocznej kadencji działalność poselska nie pozostawała w żadnem zawieszeniu lub odroczeniu, ponieważ już przed ukonstytuowaniem się Koła, pomimo szczupłości grona obecnych, o! nich wyszło oświadczenie, przypominające odrębność stanowiska naszego politycznego, wypowiedziane przez pana Kantaka przy wniosku, z nienacka przez pana Laskera postawionym, o przyłączenie Badenii do Związku północno-niemieckiego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył zwyczajnego profesora prawa dr. Rodericha Stintzing w Erlandzie nie nować zwyczajnym profesorem w Wydziale prawniczym uniwersytetu w Bonn i nadać mu zarazem tytuł tajnego radcy sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 27 lutego.
(Krzywdą wyrządzona przez zamianę miast na wsie. — Zajęcie
w mieście Przysusze)

3 W tej chwili otrzymałem list z Opoczyńskiego, który wam komunikuję dosłownie, oprócz ustępów dotyczących prywatnych moich interesów. O ile zamiana miast na wsie wyrządziła krzywd pod każdym względem mieszkańcom w przeważającej liczbie rękodzielnikom, nie posiadającym często ani piędzi ziemi rolnej — łatwo odgadnąć. A jednak każą nam być wdzięcznymi za ten gwałt dokonany na przywilejach i mieniu mieszczan i dziękować carowi za pośrednictwem adresów. Nie dosyć na tém. W razie odmowy podpisania adresów moskiewskie władze więzieniem, Sybirem i tym podobnemi represyjnemi środkami skłaniają mieszczan do wyrażania wdzięczności za otrzymane krzywdy. Biedni mieszczanie wyrzekają i poufnie powiadają sobie: „Przyszła kolej i na nas mieszczan. Dotąd pastwili się Moskale nad szlachtą, duchowieństwem i urzędnikami Polakami, teraz zwróciło się do nas. Robią nas chłopami a odmawiają praw przynależnych tej klasie ludności polskiej.“ Ze tak w istocie jest, przytoczę wam fakt jaki miał przed kilku tygodniami miejsce w miasteczku Przysusze, zamienionem teraz na wieś.

W skutek zamienienia miast na wsie, rozkazano uzupełnić wybór wójtów gmin. W tym celu przybyli do Przysuchy z Opoczna naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej i komisarz włościański Fadijew. Mieszkańcy jednomyślnie wybrali mieszczanina Zuczynskiego, odznaczającego się porządkiem prowadzeniem, rozsądkiem, nauką jaką taką, — bo skończył cztery klasy — sumiennością w wyrobach rękodzielniczych i naczelnik włożył na niego, insygnia wójtowskie to jest łańcuch brązowy z medalem. Wyborcami byli mieszczanie Przysuchy, pomiędzy któremi znajdował się pan Gross, dymisjowany kapitan wojsk rosyjskich, a także właściciel po-esi w Przysusze. Prócz mieszczan należeli do wyborów właścianie okolicznych wiosek, których gmina znajduje się w Przysusze. Po ukończeniu wyborów, kiedy naradzano się nad potrzebami gminy, komisarz Fadijew przyszedł do Zuczynskiego, zerwał z niego łańcuch i włożył go na jakiegoś chłopca, nie kwalifikującego się nawet na wójta a znanego powszechnie jako pijaka i złodzieja, i krzyknął głośnie do wyborców — „oto wasz wójt, a nie tea tam rozumujący frauti.“ Jakkolwiek porucznik Fadijew, komisarz włościański, znany jest w całej okolicy z nadużyć i popełnianych gwałtów na duchowieństwie i właścicielach

ziemskich, nikt jednak nie przypuszczał, aby do tego stopnia mógł się zapomnieć, tém bardziej, iż nie ma prawa mieszać się do wyborów, chyba tylko w skutek tajnej instrukcyi wpływać może intrygami na włóścian. Podług przepisów powinien być tylko obecnym na wyborach, któremi głównie kieruje naczelnik powiatu. Po tak samowolném wystąpieniu porucznika Fadiejewa nastąpiło chwilowe milczenie i zdumienie między wyborcami i urzędnikami moskiewskimi. Milczenie to przerwał na koniec dynysonoway kapitan Gross, odezwawszy się w te słowa: „Sądzę, że wszyscy tu zebrani równie mają prawo do wotówsta. Skoro jednomyślnie przez wyborców, do których i ja należę, Łucyfuśki został wybrany na wójta, to nie ma zasady pozbawić go tego urzędu, tém bardziej, że wybrany przez pana jedynie wójt jest nieudolny i wyborcy nie życzą go widzieć na tym urzędzie.” Po téj przemowie Fadiejew gwałtownie odpowiedział Grossowi ubliżająco: „Jestem komisarz czy pan pojmujeś co to znaczy komisarz! Wynoś się za drzwi!” (po rosyjsku powiedział w używanych w Rosyi terminach). Obrażony kapitan Gross taką odpowiedzią, wyszedł z kancelaryi gminnej, gdzie się odbywały wybory i stanął przed domem. Skoro formalności w biurze dopełnił i całe zgromadzenie ułaziło się do kościoła w celu odebrania przysięgi od nowo mianowanego przez komisarza wójta, pijanego a dumnego z otrzymanego urzędu chłopca, kapitan Gross przybliżył się do komisarza Fadiejewa i zapytał go czy afort, jaki mu zrobił w kancelaryi i nie politycznie i nieprawie był rozmyślny, czy w skutek pijanstwa lub choroby rozrzedzenia mózgu? Biedny Gross otrzymał odpowiedź jeszcze dotkliwszą — i nie zważając już na następstwa, rzucił się na Fadiejewa, który mu się wyrwał i w pośród ogólnego śmiechu mieszczań i chłopów schronił się do kościoła, a przewidując pogon, zamknął się w zakrystyi. Po wykonaniu przysięgi w kościele przez wójta, Fadiejew otoczony strażą wyszedł z zakrystyi i udał się do dyrektora fabryk na obiad. Dowiedziawszy się o tém kapitan Gross, natychmiast popieszył za nim. Obiad dosyć szczęśliwie przeszedł, ale zakończenie odbyło się bójką stołkami, cybuchami. Fadiejew uciekł do spyalnego pokoju dyrektora, który zamknął go na klucz. Niezadowolony też Gross, wyzwał Fadiejewa na pojedynkę, ale odważny porucznik gwardyi w odbieraniu szlachty, widząc że to nie żarty zamknął do Petersburga na skargę do ojca generała. Wyższe władze się w to wdały, Fadiejew powrócił do Warszawy, wezwany dla przeprowadzenia śledztwa w tę sprawę i ma nadzieję wyjść z niej zupełnie usprawiedliwionym, bo ma silną protekcją w osobie pana Sotowskiego, którego takż sam los spoczywa w klubie moskiewskim w Warszawie. Co do kapitana Grossa, który zarzuca Fadiejewowi nadużycia i kradzieże w czasie urzędowania, muszę nadmienić i to, że był poprzednik w tajnej kancelaryi warszawskiej.

PRUSY.

* Berlin, 14 marca. Sejm Rzeszy północno-niemieckiej odbędzie dopiero jutro znowu posiedzenie plenarne, na którym obradować będzie nad traktatem z Belgii w pierwszym i drugim czytaniu; następnie kontynuować obrady w drugim czytaniu nad projektem do nowego kodeksu karnego dla Związku północno-niemieckiego.

Nakładem Kortkampfa wyszło tu odbicie osobno stenograficznych zapisków z posiedzenia sejmiku Rzeszy na którym obradowano nad zniesieniem lub zatrzymaniem kary śmierci.

Najjaśniejszy Pan słuchał dziś referatów gabinetu cywilnego. O godzinie 5 z południa dany był wigski obiad w pałacu królewskim.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 12 marca. Tutejszy półurzędowy korespondent Karlsruher Ztg donosi, że ministerstwo dla zadowolenia Polaków gotów jest do następujących ustępstw zasadniczych: 1) sposób wyborów ma wyłącznie zależeć od postanowień sejmiku galicyjskiego; 2) w najwyższym trybunale we Wiedniu utworzonym za stania oddział osoby dla Galicyi; 3) Galicya otrzyma namiestnika, który pod względem wykonania praw kr.

owych odpowiedzialnym będzie krajowemu sejmowi galicyjskiemu; 4) osobny dla Galicyi mianowany zostanie minister, który zasiadać i głosować będzie w radzie ministrów.

Równocześnie nie ustają pogłoski, że rząd nie uważa jeszcze układów z przewodami czeskiego stronnictwa narodowego za zerwane. Na to odpowiadają dzienniki czeskie, powtarzając dawniejsze żądania, że prawodawstwo sądowe powinno zupełnie być oddane kompetencji sejmu krajowego a Czechi w ogóle być zupełnie pod każdym względem zrównane z Węgrami. Według nich też nie ucierpi na tym państwo austriackie, ponieważ dualizm zniósł pojęcie państwa austriackiego.

Goście meklemburgscy wyjechali wczoraj z rana do Tryestu. Dla ich pożegnania przybyli w zastępstwie cesarza na dworzec kolejowy pierwszy generał-adjutant hr. Bellegarde i generał komenderujący Maroicic. — Książę arcybiskup Lawantu dr. Maksymilian Stepiśnegg wrócił z Soboru do Marburga, za dwunastiecznym urlopem. Biskup Strossmayer otrzymuje z powodu zachowania się swego na Soborze adresy od gmin czeskich i morawskich, pochwalające i zgadzające się na toż zachowanie się tego księcia kościoła.

Nowy dyrektor policyi wiedeńskiej p. Lemonnier jest synem byłego dyrektora tajnego archiwum państwowego, domowego i dworskiego. Urodził się w Frankfurcie n. M. w hotelu austriackiej ambasady w czasie w którym ojciec jego był tam austriackim sekretarzem legacyjnym. P. Lemonnier słuchał prawa w Wiedniu a potem wstąpił jako praktykant do dyrekcyi wiedeńskiej policyi, został dalej kancelistą przy cenzurze w 1849 przeniesiony do sekcji policyjnej III komendy armii w Węgrzech, a w 1851 mianowany nadkomisarzem i przewodniczącym komisaryatu salzburskiego, a później dyrektorem policyi w Salzburgu. W roku 1866 posunięty został na dyrektora policyi w Bernieą w jesieni roku zeszłego na wicedyrektora w Wiedniu. Uchodzi on za człowieka naukowo wykształconego i — o ile na to zezwala zatrudnienie jego policyjne, — za człowieka liberalnego. Za czynność swoją w Bernie nad mu cesarz krzyż kawalerski orderu korony żelaznej. Dnia 15 mb. oddany mu zostanie zarząd i kierunek policyi wiedeńskiej.

FRANCYA.

* Telegrafem zawiadomiona już jest cała Europa o śmierci hr. Montalemberta, jednego z najznakomitszych mężów stanu Francji i znanego przyziaciela Polaków. Był on przez długi czas przewodzącą siłą stronnictwa katolickiego, które się starało wyjednać sobie niezawisłość kościoła od państwa. Przy końcu życia atoli, po mimo że od wielu lat schorzały, bronił z wielką gorliwością samodzielności episkopatu przeciwko absolutyzmowi kościelnemu i przeciwko uznaniu w kościele katolickim za dogmat nieomyślności Papieża. Hrab. Karól Montalembert urodził się w roku 1800, wstąpił w związki małżeńskie z hrabną Anną Merode w roku 1836, z drugą córką sławnego belgijskiego ministra hrabiego Feliksa Merode, której młodszy brat hrabia Fryderyk Ksawery Merode, arcybiskup w Mitylenie, podkomorzy i jałmużnik Ojca św. w charakterze papieskiego ministra wojny ważną swego czasu rolę odgrywał. Zgłosy hrabia Montalembert pozostawia, o ile nam wiadomo, tylko córki, które wstąpiły do zakonu. Family Montalembertów pochodzi z Poitou. Ojciec zmarłego hrabia Marc-René-Anna-Marya, urodzony w roku 1777, był jednym z wyższych oficerów księcia Kondeusza podczas restauracji parem Francji, posłem w Stuttgarcie i Sztokholmie, surowym przestrzegaczem legitymizmu. Dziad zmarłego, margrabia Marc-René Montalembert, urodzony w roku 1714, był sławnym budowniczym floty i autorem kilku dzieł wojskowych.

HISZPANIA.

* Telegraf doniósł, że w sobotę w bliskości Miedrytu w pojedynku padł infant don Henryk Bourbon od kuli księcia Montpensier. Przy ustawicznych sprzawkach, które utalentowany, lecz źle prowadzony infant z wszystkimi członkami rodziny królewskiej miewał, łatwo jest powiedzieć, co było powodem pojedynku i polityka grała w tym pewnie rolę, gdyż obydwa książęta domu Bourbon mieli nadzieję pozostania, tro-

tina, młodego człowieka, który cały swój majątek
40 000 rubli, spiskowi poświęcił. Zginął z rozkazu n
skiewskiego rządu.

II.

Karakazowczycy (tak ich pono w okolicach Moskwy nazywa lud) odrzucają wszystkie rewolucyjne boty, całą moralną historią Moskwy od czasów Pugczewa i Stienki Razina, „którzy lud do czy wieść umieli, „aż do chwili, w której poczęła z granicy propaganda Herzena i Bakunina; ten ostatni rzeczywiście dziś wyrocznią tych młodych diejacie nowego rodzaju.

„W końcu zeszłego stulecia — powiada Russel — Rewolucyjny komitet — wielu pomiędzy uszczelnę w Rosyi młodzieży czuło, że w tym złocon i cywilizacyjnie-wyrafinowanym pośrodku, w którym porodziło, trudno żyć człowiekowi, co jeszcze nie stradozł... Walczyli ze złem cząstkowem... całości złobną nie umieli... Przeszkadzały im do tego zakonię pręsały o potrzebie istnienia państwa i o konieczności władzy... Zło upatrywali zawie winie osób, instytucje wydawały im się dobrem Idealizm, wiara w istnienie duszy i w przydzone jakoby jej właściwości nie dozwalały ówczesne człowiekowi jasno pojąć przyczyną tej lub ów st indywidualnego charakteru; nie rozumiano jeszcze wówczas, że działalność każdego człowieka zależy bezwzględnie od wpływów, jakie na działają... Zład despotie miano za złe, że był twym i surowym niewolnikowi, że poddał i stawał tchórzem... jak gdyby mógł być inaczej... Fałsz

ku) i 2) z dwóch rozpraw teoretycznych, w których się mają odzbiernie wyrażać myślowe zasady towarzystwa. Rozprawy te mają za tytuły, pierwsza: „Manifest Komunistycznego Stronnictwa” (dokument odegrany w 1848 r.); druga: „Filozofia Rewolucyj i Socjalizmu”, przedruk z Północnego Gwiazdy 1855 r. Późnijm o dziełom spryszczenia.

I.

Odkryty obecnie spis moskiewski nie jest wcale

pierwsiast, z których wyrazy te powstały: towarzysz, socia-
l i rawie i spółek, czyli spółnik. Moskiewskie „Obszcz-
stwo” pochodzi od pierwsiastku „obszczest”, ogólnie po-
wszechne, commune — myślny powiadzieli „wspólnie”
i przeto naczyniłybny źie. Duch, geniusz moskiewskiego języka
niemniej jak ie nagrafia a historia świadcz o mo-
gskiem pochodzeniu tego roku. Komunizm dawnio to etn-
ografowie spozstrzegli — jest istotnym pierwiastkiem mongolski-
go szczepu. Zład iu narodów, co zeń pochodzi, nie ma p-
jęcia o towarzysztwie, społeczeństwie, de scietate, ja-
nie ma pojęcia o ludzkiej indywidualności; jest tylko poj-
o gminie, z francuska commune, w ciśnieńszem lub szersz-
wyrazu tego znaczeniu. Indywiduum, osoba, po moskiew-
ski wyraża lico, co zna z twarz. Komunistyczny duch mon-
golski do dziś dnia jeszcze nie może się między ludźmi dopatr-
różnicy, odrębności, prócz całkiem zewnątrznej odmiennosci r-
sów twarz. Tłomacz z z granicznych języków nieroz-
miane im pojęcia, zmuszeni są Moskale używać łacińskiego w-
razu indiwiduum, albo — od bardzo niedawnego czasu
polskiego osoba.

Nie mają także Mongołowie pojęcia o narodowości; ztąd u Moskali słowiański wyraz naród zupełnie co innego znaczy niż u nas. Naród u Moskali wyraża tyle, co u nas: lud, państwo, gmin. Zład Porachunek Ludowy po m. skiewsku: „Narodnaja Rasprawa.“

hiszpańskiego.

Don Henryk Maria Ferdynand, infant hiszpański i książę Sewilski, urodzony 17 kwietnia 1823 roku, był jedynym bratem infanta don Franciszka, męża królowej Izabelli II i przeznaczony początkowo na męża królowej siostry, infantki Ludwika, która małżonką była księcia Montpensier. W roku 1847 ożenił się księżką Sewilską, wdową po królu, w Rzymie z szlachcianką hiszpańską (dona Helena de Castelv de Cordova), która mu trzech infantów i jedną infantkę pozostawiła po śmierci roku 1858. Z powodu tego ożenienia utracił on wszystkie godności i tytuły i żył po części w Rzymie, po części w Paryżu. Później przyjęto go znowu do łask, powrócił do Madrytu i wprowadzono go w dawniejsze godności i tytuły. Lecz otoczony dumnymi faworytami, wdawał się w rozmaite spiski demokratyczne, wpadał w rozmaite zatargi tak, iż dekret królewski z dnia 18 marca roku 1867 znów go wszystkich godności itd. pozbawił. Od wypędzenia królowy ściślejsze jeszcze przyłączył do demokratów; że miał nadzieję na tronie osiągnąć nie podlega żadnej wątpliwości, lubo właściwie nie wiedział jasno o swém położeniu.

Z Soboru.

Rzym, 7 marca.

(Szemat. — Index. — Gratego list III; osnowa krótka. — Doellinger i 2 biskupi niemieccy. — Konsystorz.

P. Ojcowie Soboru jeszcze ani w bieżącym tygodniu nie rozpoczęli kongregacji jeneralnych, ciągle pracując nad wręceniem szematów na ostatniej kongregacji. Praca, jak zaręczają, nie lada, gdyż wedle nowego regulaminu każdy z biskupów winien zdanie swoje o szematcie wypowiedzieć, w czembym zczył sobie zmiany w ogólności, lub w pewnych tylko punktach. Teologowie i biskupi przez ubiegłe dni 8 ciągle pracują, a trzeba wiedzieć, że szematów wszystkich na teraz rozdanych 12 a wszystkich jest 51. Dotychczas przedyskutowano na Soborze dopiero 5, tj. 1 o nauce kościoła w obec błędów racjonalizmu (dogmatyczny i 4 dyscyplinarne: 2 de Episcopis, 3 de sede Episcopali vacante, 4 de vita et honestate clericorum, 5 de parvo catechismo, — jak w swoim czasie donosiłem. Pozostaje zatem z 12 szematów 7 do przedyskutowania a mianowicie: 2 dyscyplinarne, 4 w sprawie zakonów i 1 de ecclesia. Owe dwa w materii karności kościelnej są: 1 de titulis ordinationum, 2 de oneribus missarum et piis dispositionibus. Nadto mówią, że poruszoną będzie kwestya de parochis i o sposobie wprowadzania do kościołów parafialnych, o obowiązkach plebanów i ich usuwaniu, nadto o szematcie będzie mowa następującym de collationibus ecclesiasticis.

W sprawie zakonów podawają następujące 4 szematy: 1 de regularibus, 2 de voto obedientiae, 3 de vita perfecta, 4 de clausura.

Wedle indexu, wręconego biskupom sub subcreto Pontificio, a mieszczącego w sobie nie spis zakonanych ksiązek, ale spis materii szematów, głównie 4 zachowane są działy: 1 de fide, 2 de disciplina, 3 de regularibus, 4 de rebus orientalibus. Szematów we wszystkich działach razem jest pono 51, a mianowicie 3 w dziale wiary, — 28 w karności kościelnej — 18 w sprawach zakonnych, a 2 w wschodnich.

Nad roztrząsaniem 5 szematów wyżej przytoczonych strawił Sobór 3 miesiące przeszło, a jeszcze te 5 poddane będą pod głosowanie, skoro odnośnie deputacje poprawki swe z uwzględnieniem mów soborowych porobią. Jeżeli więc nad 5 dysputowano miesiąc 3, to nadzieja jest, że nad 46 szematami, które do dyskusji pozostają, Sobór, mimo ułatwionej procedury nowym regulaminem, długo jeszcze zatrzymywać się będzie. A gdy się rozważa, że obecnie nadchodzące kwestye niezmiernie są ważne i dłużej nad nimi się rozwodzić Ojcowie będą, niż nad katechizmem, bardzo jest prawdopodobnem, że Sobór nie skończy się przed świętym Piotrem i Pawłem.

Jak widzimy szematów de fide tylko jest 3; dwa pierwsze już podałem, trzeci de matrimonio christiano. Przyznawają atoli teologowie, że te 3 szematy więcej zawierają materii aniżeli 28 szematów dyscyplinarnych. Drugi szemat wiary de ecclesia zawiera w sobie będzie kwestya nieomyślności. Ułożeniem tego szematu zajęli się sławny dogmatyk O. Perroz; już wykończony w zupełności i rozdany będzie Ojcom na przyszłej sesyi.

Gratego list III jest zakroju tego samego, co dawniejsze. Powiada na wstępie, że łącznie z kilkoma innymi pracownikami przez 6 miesięcy teksta porównywał, na które się powołuje mianowicie w kwestyi Honorjusza. O Honorjuszu powtarza dawne zarzuty bez uwzględnienia wyjaśnień Guérangera i innych. Guéranger atoli zdaje się czytać Defence de l'église, bo o brewiarzu z VII wieku nie wspomina. Utrzymuje, że Honorjusz może w duszy nie był heretykiem, ale listy jego są heretyckie; nadto, w słowach św. Tomasza widzi potwierdzenie systemu Marea: władza duchowna i nieomyślność podzielona między Papieża i biskupów. Z tryumfem rzuca się na bullę Pawła IV, gdzie szczyt się mieści wedle niego niesprawiedliwość i zapowiada niebawem IV list p. n. Instytucja ewangeliczna papieża. Attendite vobis!

Doellingerowi król bawarski na imieniny winszuje,

że broni kościoła i państwa i pewnie bardziej pierwszego. Nie mogąc Doellinger osobno odpowiedzieć licznym adresom, w Gaz. Augsb. ryczałtowo dzięki składa za objawy sympatii. Tymczasem Hefe, biskup rottemburski i Ketteler, biskup moguncki, głos podnoszą pośrednio przeciw profesorowi monachijskiemu i sprzymierzeńcowi jego Augsb. Allg. Ztg. Hefe powiada, w odeswie swój ze Rzymu, że secretum Pontificium nie pozwala mówić de interioribus, np. co opiewają szematy, jak przeciw lub za niemi Ojcowie przemawiają, a mimo to pewne gazety wprzód od biskupów wiedzą tajemnice i światu odsłaniają. Przykłady przytacza. Memorał biskupów pruskich i austriackich przeciw stosowności infallibilitatis wprzód był ogłoszony, aniżeli Ojcu św. wręcono; chociaż sam Hefe żądał kopii jako taki, który podpisał, a jemu odmówiono. Gazeta zaś Augsb. dosłownie podaje adres. Zkąd to pochodzi? pyta się Hefe. Nadto niedawno rozdzielono biskupom na kongregacyi jen. szemat de ecclesia a tymczasem gdy wyszli, ambasador pewien w Rzymie już im treść ich opowiadając, z uśmiechem dawał poznać, że mu je wręcono w tym samym czasie.

Biskup zaś Ketteler odnośnie do telegramu w Allg. Ztg. oświadcza, że depesza, dotycząca biskupów niemieckich, jest także jaskrawego kierunku jak listy soborowe. Istotnie powiada w kółku niemieckim zwierzył się z planem swoim, że przeciw Doellingerowi protestacyja wywołać zamysła, ale nie rozprawiano nad tem, ponieważ we formie wniosku nie postawił; uczyniono tylko kilka uwag. Wprawdzie kilku kategorycznie oświadczyło się przeciw deklaracyi, ale inni pochwalili. Nie prawdą tedy, że 2 biskupów nadr.ńskich robiło propozycyja i że dyskusya była zwawą, jako też opozycyja; wymysłem także było, że ci 2 biskupi mimo to się nie odłączyli od reszty. Nakoniec wykazuje z jak zgubnym systemem listy rzymskie pisane.

Mówią o konsystorzu na 15 marca; będą przekonani biskupi (jak mgr. Freppel), o kapeluszech kardynalskich nie będzie pono mowy.

O nowem Monitum, podczas postu zobowiązującym, na przyszły raz odkładam.

Telegramy.

Paryż, 13 marca. Jak słychać, było przyczyną pojedynku pomiędzy Don Henrykiem Bourbon (bratem męża ekskrólowy Izabelli) a księciem Montpensier ogłoszenie listu ze strony infanta, w którym w sposób obrażający zaczepia charakter polityczny księcia Montpensier. — Jak się Marsellaise dowiaduje, podał się podobno marszałek MacMahon z powodu uchwały sejmowej, dotyczącej kwestyi algierskiej, do dymisji jako gubernator algierski.

Paryż, 13 marca. Jak się Constitutionnel dowiaduje, wysłał podobno cezar jenerala do Franciszka d'Assisi (małżonka ekskrólowy Izabelli), ażeby mu oświadczył prawdziwe niezadowolnienie z ostatnich wypadków w stosunkach familijnych. Constitutionnel dodaje, że cesarz wyraził zarazem życzenie, ażeby przez przyjaźniejsze pozyście nie wywoływano kroków, któreby uwłaczały godności francuskiej gościnności.

Madryt, 13 marca. Na wczorajszym posiedzeniu kortezów oświadczył Prim na zapytanie pana Castelara, że energicznie odiera każdą myśl zamachu stanu. Gdyby wolność kortezów co do wyboru monarchy kiedykolwiek zagrożoną była, broniliby jej przeciw każdemu.

Madryt, 14 marca. Jenerał Prim oświadczył na interpelacyja, dotyczącą wczorajszej demonstracyi ludowej przeciw konskrypcyi, że otoczony został przez tłum ludu wołającego: „Precz z konskrypcyja!“ i że rzucano kamieniami. Podobne wybrki nie będą już cierpiane. Republikanie Soler i Sorni odpychają odpowiedzialność za podobne zajście. — Jutro w południe odbędzie się pogrzeb księcia Henryka Bourbon.

Listy o Francyi.

VI.

Dziwne cuda wyprawia czasem zawsze wolność. W polityce ten jest potężnym, kto umiał trafić w nutę chwili; przyjaciele i nieprzyjaciele służą mu będą. Nuty tej tonu chwili schwycić nie można przypadkiem; ani do pojęcia jej kto dojdzie rachunkiem bodaj najbłagiej. Trzeba ją mieć w duszy: być synem czasu i pokolenia, którem się ma rządzić; albo potrzeba być nadzwyczaj podatnym.

Rząd Karola X, jakkolwiek przez najęźdźcę narzucany, miał kilkanaście lat prawdziwej pomyślności; toż się da powiedzieć i o rządzie Ludwika Filipa; toż i tym bardziej o panowaniu Napoleona III, a jednak każdy z tych trzech rządów inszy; żaden do drugiego nie podobny w niczem. Wszakże wszystkie trzy rządziły jedną i tą samą Francyja. Czem się to dziwi i pozorna sprzeczność dadzą wyłomaczyć?

Prawda jest jedna i wszystkie nauki ze sobą ściśle związane.

Choć się to może dziwnym wyda niejednemu, śmiało powiem, że i polityki uprawiać, być politykiem,

nie można, nie radząc się od czasu do czasu i fizyologii i psychologii.

Dawno to już spostrzegli nie tylko psychologowie, ale i fizyologowie, że, odradzając się pokoleniami, natura lubuje się w regularnych przeskokach z dziać na wnuki. Spostrzeżono to nieraz w genealogii rodzin, że syn bardzo często podobniejszy jest do dziada swego, aniżeli do ojca; córka do babki, aniżeli do matki. Pomiedzy hodownikami rasowych koni w Anglii spostrzeżenie to, zbyt często umyśly uderzając, przerodziło się w aksyomat. Makinion angielski, kupując konia, nigdy się nie zadawała wiadomością o ojcu indywidualnym wystawionego na sprzedaż. Ciekaw on jest znać ojca, bo to mu daje wskazówki o tém, czém będzie potomstwo zrebca, o którego chodzi; ale by się względem zrebca samego upewnić, pyta o dziada. Jak ze zwierzętami tak i z ludźmi w zasadzie. Prawo to fizyologiczne musi jednak w stosunku do ludzi i ludzkich pokoleń ulec pewnym modyfikacyom i poprawkom z racyi działania, jakie na duchową stronę człowieka wywierają wypadki religijne, polityczne i inne moralne wpływy. Wszystko to wpływa na wytworzenie ogromnej liczby zbożeń i wyjątków; ale kwestya, studyowana w historii en masse, przedstawia się zawsze mniej więcej tak, że każde pokolenie historyczne podobniejszem jest do pokolenia dziać swoich, aniżeli do pokolenia ojców. Potem i w świecie moralno-ludzkim postęp się nie dzieje równomiernym stawianiem kroku za krokiem, ale raczej szeregiem akcji i reakcyi; co podał powód wielu znakomitym pisarzom do wyrażenia, że postęp nie podnosi się w górę w kierunku prostopadym, ale raczej kółnie jak kręcone wschody (en spirale).

Stare, umarte pokolenia puszczają, jak ścięte drzewa, odrostki z korzenia, które dopiero po zejściu z pola synów dojrzewają.

Tak rząd burboński powrócony rządził we Francyi pokoleniem, które odrosło ze starych, spruchniałych już na powierzchoni pni wiekowej monarchii św. Ludwika. Nie więc dziwne, że pokoleniu temu przypadł do smaku Karól X. Przyczyniła się jeszcze do tego oczywistość w wysokim stopniu reakcyja przeciw bonapartyzmowi i rewolucyjnym zasadom, które tenże po swojemu wcielił.

Rząd Ludwika Filipa, bezpłciowy, odpowiadał tej kaszy rewolucyjnej, która wraza we Francyi za czasów dyktatoratu, a raczej między końcem terroryzmu a dyktaturą Napoleona I. Jak tam tak i tu krzyżowały się, walczyły ze sobą najsprzeczniejsze pierwiastki, najbardziej wrogie sobie wzajem dążenia: stare, tradycyjna wiara z owoczesnym ateizmem, monarchizm strupieszasty z rewolucyjną orgią. Jak tam tak i tu do stworzenia dodatniego, organicznego porządku nie przyszło. Rząd Ludwika Filipa i nierozłączny z nim parlamentaryzm słusznie nazywają Francuzi: un régime amphibie.

Wielkie pokolenie, co stworzyło rewolucyja od 1789 do 1792 r. nie miało wnuków, bo wyginęło ze szczeniem we wojnach rewolucyi i Napoleona I.

Drugie cesarstwo odpowiadało nie tylko pierwszemu cesarstwu, ale jeszcze i gwałtownej potrzebie porządku, jaka się czuć dała po socyalnych rozruchach 1849 r.

Dziś nowe pokolenie i nowe moralne potrzeby występują na scenę, i Francya (która od 1793 r. jest rzeczywistością i faktycznie rzeczją pospolitą, tylko że przyzwykłym swoich, król i cesarz nie zmienia jeszcze regularnie i drogą spokojną, jak się to dzieje w Stanach Zjednoczonych Północnej Ammeryki, ale koleją gwałtownych rewolucyi), Francya potrzebuje, szuka innego rządu, nowej formy bytu.

Nie powiem, żeby p. Olivier wynalazł, trafił, odczuł instynktownie i od razu tę nutę chwili, o której mówię na początku (niejedną niezgrabność i niejedną popełnił fałszywy krok, nieraz się nawet na śmieśność naraził), ale że ma duszę dziwnie harmonijną i strojną, rodzaj harfy eolskiej, z której lada wietrzyk dźwięki wydobywa, więc się dał wypadkom nastroić i dziś, rzeczywiście, głos czasu i Francyi wydawać zaczyna; przynajmniej z dniem każdym widoczniejszemu się to staje.

Wyszłedzisz z tego nadzwyczaj trafne spostrzeżenie, które Napoleon III pierwszy wypowiedział w teorii, chociaż n. s. ię tyle razy w praktyce sprzeciwiał, że w XIX wieku rząd nie kierować opinią, ale powodować się nią winien, doszedł p. Olivier do tego, że jest dziś — nie panem sytuacji (byłoby to bardzo nieprawdźwie nadużycie retoryki), ale na czele sytuacji.

Panami sytuacji bywają czasami w wyjątkowych chwilach przejęć gwałtownych równie wyjątkowi wielcy ludzie. Panami sytuacji bywali często Mirabeau (w chwili np. gdy dał sławną swoją odpowiedź posłowi Ludwika XVI: „Allez dire à Votre maître itd.“ w tych słowach: „Voire maître“ był cały klucz sytuacji) i Napoleon I. Ci podobni bywali w chwilach owych do kapitała okrętu, co, stojąc na ławie dowódcy, rozkazuje i kieruje nawa kędy chce.

P. Olivier jest podobny do naczelnika spustu drzewa, które, w trawty związawszy, puszcza na wiosnę handlarz z biegiem wzbierających wód. Tratwa pędzi szybko, niesiona na barkach spienionych fal, i na tratwie jest także ktoś, co stoi na wznieśieniu i dla patrzących z brzegu rozkazy wydającym być się zdaje; ale to tylko

wego. Żuków groził odebraniem sobie życia, w razie gdyby nań padł los wykonania tego czynu... Rewolucyoniści — a na ustach mieli ciągle wyrazy obowiązek, honor, świętość, nienaruszalność tego lub owego, najcześniejsi tego właśnie, przeciw czemu powstawali... jak nienaruszalność n. p. carskiego pałacu, uważanego przez nich za palladium bezpieczeństwa publicznego (słowa Batenkows)... Pomiedzy nimi wstytkimi tylko Pestel i Rylejew mieli loikę i wolnymi byli od przesądów...

„My, dzieci ludu“, ciąża nasze, porwane zębami kół machiny obecnego porządku, jednę tylko mamy gwiazdę przewodniczącą: nienawiść! nienawiść do wszystkiego, co nie jest ludowem, chłopieckim! — My nie mamy wyobrażenia, ani o moralności, ani o obowiązkach ani o honorze w stosunku do świata zewnętrznego, który nienawidzimy i od którego nie spodziewamy się nic, oprócz złego. — Przebieganie w środkach uważamy za słabość i brak loiki. Qui veut la fin veut les moyens...

„My jeden tylko mamy plan, negacyjny i niezmienny: przewrót powszechny!“

„My się otwieracie i z góry wyrzekamy wszelkiego obmyślenia warunków bytu na przyszłość; kłopotanie sobie głowę tēm zadaniem, czem w sobie, uważamy za niezgodne z naszym zadaniem... odrzucamy wszelką teoretyczną umysłową pracę.

„Dla nas, wywrócić już jest zadaniem tak trudnym i olbrzymim, że czynowi temu poświęcamy wszy-

złudzenie!... Ani fala wie o tēm, że on jęj ma do rozplanowania kazywania, ani on, dokąd zapłylnie... Może dalej, może i w mu potrzeba!... Może się wraz z tratwami gdzie o skraj słów listy brzeg rozbije!... Wiedzą o tēm tylko Bóg i wielki: C zbrana fala... A co się z szalonymi podróżnymi stanie? rozpowiadać będą sobie potem, przez wieki, poważnie szumiącym lasem omszone, nadbrzeżne góry i składowiska.

Co się z p. Olivier stanie? nie wie o tēm ani on, ani nawet stara cyganka, co mu w dzieciństwie przepowiedziała, że zostanie „wielkim wezyrem potężnego sultana.“

Cóżkolwiekbydz, dziś jeszcze tratwa p. Olivier rozbita, ale hardo deptać się zdaje kark fali, co warty niesie, pluskając wesoło. Miejmy nadzieję, że wypłylnie na spokojne morze i tam spocznie...

Dnia 24 lutego uczynił p. Olivier cud: pozyskał sobie głosy lewicy i raz pierwszy, od kiedy istnieje drugie cesarstwo, zmógł dumną prawicę; pierwszy raz Ar. kadya zmuszoną została powiedzieć sobie z gniewem „Jesteśmy w mniejszości!...“

Dziś cud przez p. Olivier dokonany jeszcze dalekowsięzki. Równie pierwszy raz, od kiedy istnieje cesarstwo a może i pierwszy raz od kiedy są we Francyi jedne parlamentarne rządy, potrafił on pozyskać sobie jednomyślność; tak jednomyślność: 242 głosy przeciw zeru; i to w kwestyi, która przez lat 20 była kością niezgody w cesarstwie, w kwestyi algierskiej.

Prawica sądziła, że mu wypłata figla, stawiając wniosek liberalny, jednobramięcy z wnioskiem lewicowym. p. Olivier wniosek przyjął, bo odpowiadał również 242 głosom obu środków, na których gabinet się wspierał, i prawica została zmuszoną za nim głosować... Bo tym, co prawica także wraz p. Olivier i wszystkimi dziś z resztą we Francyi, wepchnięta na tę tratwę, którą niesie, wezbrana fala odmładzającej się z wiosną pokoleniem opinii...

Nie będę się tu wdawał w szczegółowy opis rozpraw w izbie w kwestyi algierskiej, uczyni to zapewne korespondent wasz Z, w którego zakres wkraczać nie chcę; dla dania czytelnikom wiadomości o istocie sprawy wystarczy przytoczyć w dosłownym przekładzie formułę porządku dziennego, na który się izba, pomimo żywotnego, w ciągu dyskusyi ze strony p. de Forcade oporu, zgodziła.

Porządek dzienny, o którym mowa, brzmi:

„Ciało prawodawcze, „Po wysłuchaniu oświadczeń rządowych o zmianach administracyjnych i prawodawczych, jakie gabinet na korzyść Algieru uskutecznić zamierza;

„Zwaliśmy, że w obecnym stanie rzeczy, wprowadzenie do Algieru rządów cywilnych (zamiast wojskowych, jakie tam dotąd istniały) wystarczy dla pogodzenia interesów mieszkających tam Europejczyków z interesami krajowców.

„Przechodzi do porządku dziennego.“

Co teraz postanowi prawica, widząc, że obmyślana przez nią taktyka wojny przeciw gabinetowi tak na pierwszym kroku źle posłużyła? jest to pytanie, którego nie chcę przesądzać; ufać jednak wolę, że się pogodzi z koniecznością i brudzić przestanie.

Na tēm dzisiaj skończyć muszę, dodając tylko, że się Patrie pono omyliła wczoraj, utrzymując, że pan Daru w mowie swej, do Rzymu wyprawionej, występuje tylko przeciw możebnemu dogmatyzowaniu zasad Syllabusa, miał minister francuski oświadczyć się stanowczo przeciw nieomyślności Papieża. Przeciw tej nieomyślności również wystąpił żywo chory hrabia Montalembert w liście, który dziś ogłaszają dzienniki...

Paryż, 9 marca 1870.

Mieczysław Paszkowski.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 15 marca. Rok 1870 jest dla Księstwa fatalnym. Co mamy najcięższego opuszcza nas, pozostawia w sieroctwie. Jeszcze nie pochwaliliśmy zwłok sp. Macieja Mielzyńskiego, a już nowy cios w społeczeństwo nasze uderza. Wczoraj około godziny 6 nad wieczorem zakończył w mieście naszym żywot dożeny sp. Józef hrabia Potulicki, mąż w pełnej sile wieku, jeden z najpowszechniej szanowanych obywateli. Zmarły nie był pospolicim człowiekiem. Obok znakomitego nazwiska posiadał wszystkie przymioty. Zdolne Go wynieść nad poziom i uczynić pożytecznym narodowi. Z nauką, którą chłubił się nie lubił a którą zawiązywał nader troskliwemu wychowaniu, łączył talent ujmowania serc otaczających, które zaczętem sercem własnym dobywał i szczerzy, gorący, pełen obojętności do ołtar, choć nie pokazywał na zewnątrz patryotyzm. Wczoraj małżonek i ojciec, był zarazem godnym naśladownikiem w życiu obywatelskim dawniejszych wzorów. Daleki od wszelkich kastowych uprzedzeń, nie miał w sobie cnotę, że prawdziwie pojmuwał obowiązki, jakie szlachectwo nakłada szlachetności duszy. Zjadł nigdy od żadnej nie ofał się ofiary, przeciwnie zawsze starał się być jednym z pierwszych, gdy o sprawę publiczną chodziło. Miłowany od współobywateli, otrzymał od nich mandat poselski i wiernie dopełniał obowiązków tego mandatu. Dla licznych zajęć, jakie nastroczał mu zarząd rozległego majątku, cofnął się z życia parlamentarnego, by tēm gorliwiej pracować w skromnym zakresie prowincjonalnym. Oddadźnie było agromadzenia, w któreby nie brał udziału, ani narodowego przedsięwzięcia, któreby bez względu na możliwe straty materialne, nie był popierał. Krajowy przemysł miał w nim gorliwego popiecznika, jak świadczy kosztowna dlań próba zaprzawienia żeglugi parowej na Warcie. Gdy powstał projekt budowy narodowego teatru w Poznaniu, sp. Józef Potulicki natychmiast go uznał i podjął. Wreszcie, niech nam wolno będzie powiedzieć, że i pisma naszego szczerzy był przyjacielem i niepoślednią podporą. Jako akcyonaryusz i członek rady nadzorczej Dziennika nietylko radą nas wspierał, ale i piórem — a dziś wyznać możemy, że artykuły jego miały zawsze powodzenie i w ostatnim

stkie nasze siły; my nie chcemy oszukiwać siebie marzeniem o tēm, że nam starczy umiejętności i mocy do budowania... Pozostawiamy to następcom naszym, których wysadaż lud. (Izd. 1 str. 13)...

„Niechaj ci, co mogą próżnować, ciągną dalej swoje uludy, niech „moroczają“ głowy innym, prowadząc czece rozprawy o literaturze i naukach, o oświecie i wychowaniu, o postępie i cywilizacyi... My na to nie mamy czasu!... Dla nas myśl tyle tylko ma wartości, o ile może posłużyć we wielkiem dziele radykalnego, powszechnego wywrótu. Żadna z istniejących ksiązek myśli takiej nie zawiera. Myśl, zdolna posłużyć ludowej rewolucyi, nie może być owocem teoretycznej pracy: wystrzela ona z rewolucyjnego ludowego czynu, musi być wynikiem praktycznych prób i faktycznych objawów na drodze bezwzględnej wywrótu... Faktycznym zaś dla nas objawem jest to tylko, co istotnie kolwiekbydz niszczy i wywraca; kolwiekbydz: osobę, rzecz lub stosunek, jaki szkodliwy dla ludu... Wszystko inne nam obojętne lub wrogie (tamże str. 1-2)!

„Ześrodkowując wszystkie nasze siły i usiłowania w tym jednym celu niszczenia, wolniśmy zarówno od wątpliwości, jak i od rozczarowań; do celu dążymy zimno i równomiernym krokiem (tamże str. 13)..."

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nakładem i ozdobkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.